

# Virginibus puerisque

Tom 2

Z zagadnień wychowania i opieki nad dzieckiem  
w XVIII–XX wieku

pod redakcją Ewy Kuli i Marzeny Pękowskiej



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego

Kielce 2012

Recenzent  
prof. dr hab. Kalina Bartnicka

Redakcja  
Olga Darewicz-Uberman

Korekta  
Paulina Warzycha

Projekt okładki  
Iwona Plucner

Formatowanie komputerowe  
Józef Bąkowski

Copyright © by Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2012

ISBN 978-83-7133-510-5

Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego  
25-369 Kielce, ul. Żeromskiego 5  
tel. 41 349 72 65  
tel./fax 41 349 72 69  
<http://www.ujk.edu.pl/wyd>  
e-mail: [wyd@ujk.edu.pl](mailto:wyd@ujk.edu.pl)

# Spis treści

Słowo wstępne .....	9
---------------------	---

## **Część 1**

### **Dzieciństwo oraz wybrane problemy opieki i wychowania**

Bożena Matyjas

<i>Dzieciństwo jako kategoria historyczna i społeczno-pedagogiczna.</i> <i>Próba syntezy</i> .....	15
---	----

Jolanta Biała

<i>Świat wartości dziecka, dylematy współczesnego dzieciństwa</i> .....	25
---	----

Ks. Czesław Galek

<i>Opieka na dzieckiem w twórczości Bolesława Prusa</i> .....	33
---	----

Jolanta Szablicka-Żak

<i>Pedagogiczne akcenty w literaturze dla dzieci i młodzieży Janusza Korczaka</i> ...	47
---	----

Iwona Pałgan

<i>Gry i zabawy jako forma przekazu wartości wychowawczych</i> .....	55
--	----

Katarzyna Kosno

<i>Reminiscencja zabawy – wspomnienia mieszkańców domu opieki</i> .....	73
---	----

## **Część 2**

### **Z dziejów instytucjonalnej opieki nad dzieckiem**

Hanna Markiewiczowa

<i>Opieka nad dzieckiem warszawskim w drugiej połowie XIX wieku</i> .....	99
---	----

Anna Haratyk

<i>Dziecko w galicyjskiej placówce opiekuńczo-wychowawczej</i> .....	117
--	-----

Agnieszka Wałęga

<i>Działalność opiekuńcza Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi (1918–1948)</i> .....	131
--	-----

Izabela Krasieńska	
<i>„Łatwiej zapobiec chorobie, niż ją wyleczyć”. Bractwa Dzieciątka Jezus i Związki Anioła Stróża – dziecięce kółka abstynenckie na ziemiach polskich w latach 1912–1914</i> .....	145
Mirosława Bednarzak-Libera	
<i>Ochronki założone przez Towarzystwa Szkoły Ludowej placówkami przyjaznymi i przeciwdziałającymi wynaradawianiu polskich dzieci w Austro-Węgrzech</i> .....	153
Dariusz Szewczuk	
<i>Rola ochronek na Lubelszczyźnie w wychowaniu dzieci na przełomie XIX i XX wieku</i> .....	173
Marzena Pękowska	
<i>Bursy i internaty w Polsce w latach 1918–1939 w świetle źródeł archiwalnych</i> .....	185
Danuta Apanel	
<i>Opieka nad dzieckiem niepełnosprawnym na Pomorzu Środkowym w latach 1945–1975</i> .....	195
Jacek Kulbaka	
<i>Dziecko niepełnosprawne w świetle prawa oświatowego w Polsce w XX wieku</i> .....	217
Iwona Czarnecka	
<i>Być dzieckiem niesłyszącym i słabosłyszącym w Polsce w XIX i XX wieku</i> . . . .	237

### Część 3

#### Opieka i wychowanie domowe

Katarzyna Kabacińska	
<i>Codziennosc dziecięca w świetle wybranych pamiętników osiemnastowiecznych</i> .....	249
Monika Nawrot-Borowska	
<i>Postulowana i rzeczywista rola mamek i nianieł w opiece nad dzieckiem w rodzinach polskich w latach 1850–1914</i> .....	267
Mariusz Nowak	
<i>Kształtowanie postaw patriotycznych i obywatelskich młodego pokolenia w polskiej rodzinie ziemiańskiej w drugiej połowie XIX oraz na początku XX wieku</i> .....	287
Agata Samsel	
<i>Wydolność wychowawcza rodzin najuboższych w Drugiej Rzeczypospolitej</i> . . .	303

Małgorzata Połusznia

*Dziecko w rodzinie wiejskiej w Drugiej Rzeczypospolitej* ..... 317

Kamila Juchcińska-Giłka

*Obowiązki dzieci w rodzinach chłopskich okresu II Rzeczypospolitej  
w świetle literatury pamiętnikarskiej – doniesienie z badań* ..... 331

## Wydolność wychowawcza rodzin najuboższych w Drugiej Rzeczypospolitej

W drugiej połowie XIX wieku nastąpił ogromny rozwój nauk społecznych. Dzięki zastosowaniu nowych metod badawczych uzyskano możliwość rozpatrywania funkcjonowania rodziny w powiązaniu z określonymi procesami urbanizacji i industrializacji. Jednocześnie szereg wybitnych psychologów kształtowało i ugruntowywało zręby nowej jeszcze dziedziny, uświadamiając ogółowi konieczność badań nad psychiką człowieka od chwili jego narodzin i znaczenie okresu wczesnodziecięcego dla prawidłowego rozwoju i funkcjonowania jednostki w dorosłym życiu. Naukowcy reprezentujący różne dziedziny zgodnie twierdzili, że rodzina ma decydujący wpływ na kształtowanie postaw młodego pokolenia i przygotowanie jednostki do życia i funkcjonowania w szerszej społeczności, w związku z czym pojawiło się szczególne zainteresowanie dzieckiem i jego wychowaniem. Przedmiotem poszukiwań wielu ówczesnych badaczy stało się znalezienie skutecznych metod wychowania, prowadzących do wypracowania takich cech, postaw, zachowań i wartości młodego pokolenia, aby jak najlepiej służyło ono w przyszłości społeczeństwu, narodowi i państwu. W sytuacji, kiedy powszechnie zgadzano się ze stwierdzeniem, że przyszłość leży w rękach obecnych dzieci, a środowiskiem mającym największy wpływ na ich wychowanie jest rodzina, naturalne było zwrócenie bacznej uwagi na jej kondycję i predyspozycje do najważniejszej roli, do jakiej była powołana, czyli do prokreacji i wychowania nowego pokolenia. Powszechnie uznawano, że przyszłość ludzkości zależna jest od wchodzących w jej skład jednostek, natomiast wartość ich jest ściśle związana z kondycją rodziny, w której się wychowują. Takie stanowisko skłaniało do zainteresowania zarówno dzieckiem, jak i rodziną<sup>1</sup>.

Większość naukowców, opierając się na wynikach badań empirycznych, dostrzegała znaczne różnice w możliwościach wychowawczego oddziaływania

---

<sup>1</sup> Ogromną aktywność wykazywało środowisko socjologów. Florian Znaniecki badał środowisko rodzinne pod kątem jego wpływu na osobowość; Halina Krahelska, Aleksander Minkowski, Maria Librachowa, ks. Aleksander Wóycicki i Anna Oderfeldówna prowadzili badania w celu ustalenia określonych działań polityki społecznej; Zygmunt Mysłakowski, Jan Stanisław Bystroń i Józef Chałasiński zajmowali się rodziną głównie jako środowiskiem wychowawczym. Badania nad rodziną w okresie międzywojennym prowadzili także: Bronisław Malinowski, Ludwik Krzywicki, Tadeusz Szczurkiewicz, Stanisław Rychliński, Stanisław Czarnowski i in.

między rodzinami wiejskimi i wielkomięjskimi<sup>2</sup>. Zdaniem H. Rowida poziom intelektualny uczniów był ściśle związany z poziomem wykształcenia rodziców, ich świadomością wychowawczą, a także warunkami materialnymi, charakterem pracy zawodowej rodziców i ich aspiracjami<sup>3</sup>. Przekonanie o doniosłym znaczeniu rodziny w procesie wychowania młodego pokolenia w sposób naturalny wywoływało potrzebę badania tego środowiska w celu ustalenia jego kondycji.

Długoletni okres niebytu państwowego wykazał ogromne znaczenie rodziny jako środowiska będącego bastionem polskości. Panowało przekonanie, że to głównie za sprawą rodziny, udało się ocalić polskie wartości przekazywane z pokolenia na pokolenie i uchronić naród przed unicestwieniem, mimo usilnych starań zaborców. Niewątpliwie jest to prawdą, jednak przed rozpoczęciem wnikliwych badań nad rodziną nie do końca zdawano sobie sprawę z tego, jak niewielki procent ogółu społeczeństwa stanowią rodziny wzorowe, świadome swojej doniosłej roli w procesie wychowania młodego pokolenia. Dopiero wnikliwe badania tego środowiska, prowadzone przez socjologów, pedagogów i psychologów ukazały z całą wyrazistością smutną polską porozbiorową rzeczywistość. Zetknięcie się z nią i uświadomienie powagi problemu zdawało się być szokiem dla wszystkich zainteresowanych tematem, ponieważ natychmiast zaczęto bić na alarm, aby jak najszybciej podjąć kroki mające na celu poprawę sytuacji rodzin i żyjących w nich dzieci w celu zapobieżenia groźnym w skutkach uchybieniom opiekuńczym i wychowawczym.

Szczególne zainteresowanie naukowców budziły warstwy najuboższe, zarówno w środowisku wiejskim, małomiasteczkowym, jak i wielkomięjskim, ponieważ – jak twierdziła Maria Lipska-Librachowa – „O wychowaniu w rodzinach chłopskich, drobnomieszczańskich, robotniczych [...] na ogół nic prawie nie wiemy. A jednak i one wychowują dzieci i one mają jakąś ideologię wychowawczą, mają niewątpliwie obyczajowość wychowawczą, która utrwała się w tradycjonalizmie lub ulega ewolucji i przemianom, jakkolwiek teorie pedagogiki obce jej są i dalekie”<sup>4</sup>. Zainteresowania autorki, dotyczące środowisk wiejskich i zbliżonych do nich mentalnością środowisk małomiasteczkowych, podzielali m.in.: S.M. Studencki, J. Pieter, Z. Mysłakowski, H. Radlińska, J. Czarniecki, J. Kuchta, którzy zgodnie twierdzili, że dopiero wnikliwe badania dadzą możliwość dokładnego poznania środowiska, ukażą jego ewentualne braki i niedociągnięcia w kwestii wychowania dzieci. To z kolei umożliwi określenie koniecznych środków zaradczych i podjęcie właściwych kroków w celu kompensowania braków w kwestii wychowania przez szkołę, instytucje oświatowo-wychowawcze i wszelkiego rodzaju akcje społeczne.

<sup>2</sup> H. Rowid, *Środowisko i jego funkcje wychowawcze w związku z programem nauk*, wyd. 2, Warszawa 1936, s. 36–41.

<sup>3</sup> Tamże, s. 18–19.

<sup>4</sup> M. Librachowa, *Socjologia wychowania i pedagogika*, „Ruch Pedagogiczny” 1927, nr 1, s. 7.

Żywe jeszcze w okresie międzywojennym doświadczenia z czasów niewoli dawały podstawę ku temu, by widzieć w rodzinie wielką siłę wychowawczą, potrafiącą oprzeć się wszelkim niekorzystnym wpływom zewnętrznym. Od kondycji moralnej rodziny uzależniano potęgę całego narodu, dlatego też czyniono wiele starań, aby była ona jak najlepiej przygotowana do wychowawczej roli, jaką ma spełniać, nie tylko względem własnego potomstwa, ale także całego społeczeństwa. Tymczasem rzeczywistość pokazywała, że przytłaczająca większość rodzin nie była zupełnie przygotowana do spełnienia nadziei, jakie w nich pokładano.

W 1934 roku ukazała się praca zbiorowa pod redakcją Marii Librachowej<sup>5</sup>, w której autorzy poszczególnych artykułów podjęli próbę dokonania charakterystyki dziecka wiejskiego w odpowiedzi na rozpisany przez redakcję „Pracy Szkolnej” konkurs. W części pierwszej dokonano próby syntezy i ustalenia pewnych cech wspólnych, charakterystycznych dla dziecka polskiej wsi, a także ogólnych warunków życia i sytuacji rodzin wiejskich. Część druga zawierała doniesienia z poszczególnych regionów Rzeczypospolitej. Wszyscy autorzy, bez względu na badany obszar, zwracali uwagę na trudne warunki życia dzieci na wsi. Większość tłoczyła się w przeludnionych, małych, wilgotnych i ciemnych izbach. Wiele chat nie miało podłogi. W rodzinach nie przestrzegano podstawowych zasad higieny. Dzieci zwykle odżywiały się nieregularnie, a posiłki często były niewystarczające dla prawidłowego rozwoju<sup>6</sup>. W okresie prac polowych jadano zwykle dwa razy dziennie – o świcie, przed wyjściem w pole, i wieczorem, po powrocie do domu. Starsze dzieci szły z rodzicami, młodsze, kilkuletnie, zostawały w domu, zwykle mając jeszcze pod opieką noworodka bądź niemowlę<sup>7</sup>. Powszechnym problemem dzieci wiejskich był brak odpowiednich, dostosowanych do pory roku, ubrań i butów na zimę<sup>8</sup>, co poważnie ograniczało możliwość wyjścia z domu podczas silnych mrozów, zmuszając liczne rodzeństwo do pozostawania w zatłoczonej izbie.

Z doniesień autorów prac wynikało, że bez względu na region kraju dzieci na wsi ciężko pracowały od najmłodszych lat<sup>9</sup>. Już cztero- i pięcioletki wykonywały szereg zajęć pomocniczych i szybko wdrażane były do coraz trudniejszych, bardziej odpowiedzialnych i ciężkich prac. Rodzice zwykle nie akceptowali dziecięcych zabaw, widząc w nich przejaw lenistwa i próżniactwa. Potomstwo miało być przydatne w gospodarstwie, tylko wtedy można było je uznać za pożyteczne, dlatego często mniej dbano o najmłodszych członków rodziny niż o inwentarz.

Trudne warunki życia na wsi, bieda i ciężka praca, pozwalająca jedynie na mamą egzystencję, sprawiały, że ludzie stawali się szorstcy i oschli. Cierpiąc

<sup>5</sup> *Dziecko wsi polskiej: próba charakterystyki*, red. M. Librachowa, Warszawa 1934.

<sup>6</sup> Tamże, s. 27.

<sup>7</sup> Tamże, s. 26.

<sup>8</sup> Tamże, s. 28.

<sup>9</sup> Tamże, s. 24–25.



sami, nie zwracali uwagi na cierpienia innych. Pogodzeni z losem, w pocie czoła uprawiali skrawek ziemi. Mając świadomość, jak ciężkie jest życie, nie oszczędzali swoich dzieci, wierząc, że tylko twardzi, silni, zahartowani i pracowici ludzie mogą stawić czoła wiejskiej, trudnej rzeczywistości, w której każdego dnia toczy się walka o przetrwanie. Wydaje się, że to właśnie warunki życia, a nie brak uczuć rodzicielskich były powodem tak krytykowanych przez autorów artykułów zebranych w *Dziecku wsi polskiej* stosunków panujących w rodzinie wiejskiej. Badacze zaobserwowali powszechny brak czułości i serdeczności we wzajemnych kontaktach, oschłość i surowość rodziców względem dzieci, niedbałość o ich potrzeby, a także przejawy przemocy psychicznej, fizycznej i wyzysk<sup>10</sup>. Jedynym łącznikiem między domownikami zdawała się być wspólna praca na rzecz gospodarstwa. Funkcja ekonomiczna była dominująca, a czasem jedyna, do której ograniczała się rodzina wiejska. Zdaniem autorów chłodne, surowe traktowanie dzieci przez rodziców sprawiało, że nie wytwarzała się między nimi bliskość i więź emocjonalna, co w przyszłości odbijało się niekorzystnie na relacjach dorosłych dzieci ze starymi rodzicami, którzy często postrzegani byli jako bezużyteczny balast i źle traktowani<sup>11</sup>. Autorzy zgodni byli co do tego, że w rodzinach wiejskich nie ma warunków do prawidłowego rozwoju życia duchowego i uczuciowego dziecka. Brak ciepła i miłości, a także ciągła walka o przetrwanie uniemożliwiały rozwój cech społecznie pożądaných, takich jak: altruizm, empatia, wrażliwość na krzywdę innych. Dziecko niemające akceptacji i wsparcia z czasem godziło się z tym, że musi sobie radzić samo, zamykało się w sobie, stawało się nieufne wobec innych. Jak donosili autorzy prac, uczucia społeczne budziły się u dzieci dopiero pod wpływem szkoły i organizacji pozaszkolnych, w rodzinie bowiem nie było ku temu warunków<sup>12</sup>. Ponadto w środowisku wiejskim zaobserwowano, mimo pozornej pobożności, niską moralność, przejawiającą się w notorycznym upijaniu się (85% dzieci piło wódkę w obecności rodziców, przy zupełnym braku reakcji z ich strony)<sup>13</sup>, przeklinaniu, braku zahamowań w kwestii obyczajów<sup>14</sup>. Na porządku dziennym były kradzieże i bójki.

Podobny niekorzystny obraz polskiej wsi pojawiał się w artykułach zamieszczanych w ukazujących się w Drugiej Rzeczypospolitej periodykach. Ich autorzy zwracali uwagę na ciemnotę i zacofanie panujące w tym środowisku, gdzie choroby nękające dzieci, wynikające z nieprzestrzegania podstawowych zasad higieny bądź nieregularnego i niewłaściwego żywienia, przypisywano nadal złym mocom i zamiast leczyć uciekano się do zabobonów i odczyniania uroków<sup>15</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, s. 33.

<sup>11</sup> Tamże, s. 65.

<sup>12</sup> Tamże, s. 81.

<sup>13</sup> Tamże, s. 205.

<sup>14</sup> Tamże, s. 301–302.

<sup>15</sup> S. Bujak-Boguska, *Z mroków niedoli matki i dziecka na wsi*, „Młoda Matka” 1928/1929, nr 14, s. 10–12.

Mimo fatalnego stanu opieki nad dzieckiem w rodzinach wiejskich nie brakowało też głosów, że jego sytuacja była i tak lepsza niż dzieci mieszkających w dużych miastach. Pojawiały się opinie, że rodzina wiejska, bez względu na to, czy mamy do czynienia z dworem, czy też biedną chatą włościańską, była zdrowsza i bardziej zintegrowana niż rodzina wielkomiejska, ponieważ silnym elementem łączącym, stanowiącym podwalinę pod budowanie więzi rodzinnych, była ziemia<sup>16</sup>, stanowiąca jedną z najwyższych wartości. Bez względu na to, czy był to rozległy majątek, czy też skrawek poletka, dawał poczucie zakorzenienia, przynależności rodziny do określonego miejsca. Ziemia należąca do rodziny łączyła ze sobą nie tylko żyjące pokolenie, ale także z przodkami, których groby znajdowały się w pobliżu i z pokoleniami, które nadejdą, dla których obecnie żyjący pragną utrzymać i przekazać swoje dziedzictwo. Nie miało znaczenia, czy był to wielki majątek, czy kawałek niezbyt urodzajnej ziemi. Dla tych, którzy byli jej właścicielami, była wszystkim, stanowiła wartość najwyższą, tym bardziej że dawała możliwość przeżycia i utrzymania ludziom, którzy na niej pracowali. Zespołowy charakter pracy w gospodarstwie, w którą zaangażowana była w imię wspólnych interesów cała rodzina wiejska, powodował tworzenie się zdecydowanie silniejszych i trwalszych więzi niż w rodzinach żyjących w miastach<sup>17</sup>.

Ludność wiejska miała przeważnie negatywny stosunek do szkoły, wychodząc z założenia, że do pracy w gospodarstwie edukacja nie jest przydatna. Aby być dobrym gospodarzem trzeba od najmłodszych lat uczestniczyć w codziennych zajęciach, pobierając praktyczną naukę pod okiem dorosłych, tymczasem szkoła odrywała dziecko od pracy w gospodarstwie. Część rodziców była jeszcze w stanie zrozumieć potrzebę nabycia umiejętności czytania i pisanie, ale dalszą naukę postrzegała już jako niepotrzebną stratę czasu, co m.in. było powodem przerywania edukacji szkolnej po trzech pierwszych klasach<sup>18</sup>. Zdarzało się jednak, że niektóre rodziny wiejskie, szczególnie te zamożniejsze, zdawały sobie sprawę z szansy, jaką daje nauka i doceniały jej znaczenie w życiu człowieka. W takich przypadkach wybierano jedno z dzieci, umożliwiając mu edukację, na którą ciężko pracowała reszta rodziny<sup>19</sup>. Wybór określonego potomka, „przeznaczonego do nauki”, nie był przypadkowy. Mogło być to dziecko, które było najbardziej uzdolnione albo też w opinii rodziców nienadające się do pracy na roli z powodu słabszej kondycji fizycznej od reszty rodzeństwa, albo z „braku serca” do roboty w gospodarstwie. Decyzja o umożliwieniu dziecku edukacji wpływała czasem z niechęcią do rozdrabniania gospodarstwa na kilku potomków.

<sup>16</sup> Z. Dębicki, *Wpływ czynników ekonomicznych na życie rodzinne*, „Rodzina” 1922, z. 2, s. 14.

<sup>17</sup> H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej: wybór pism*, Warszawa 1979, s. 214.

<sup>18</sup> S. Stachnik, *Rozwój szkolnictwa powszechnego w odrodzonej Polsce*, „Piast” 1922, nr 38, s. 7.

<sup>19</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938.

W przeciwieństwie do mieszkańców wsi, ludność mieszkająca w mieście pozbawiona była trwałego gniazda rodzinnego, ponieważ mieszkania, które zajmowali nie były ich własnością, a tym samym nie dawały poczucia stabilizacji i przynależności. Z racji swojej tymczasowości nie mogły być przedmiotem wspólnej troski ani szczególnej dbałości, nie stanowiły też elementu łączącego członków rodziny. Częste zmiany miejsca zamieszkania sprawiały, że rodzina nie przywiązywała się do miejsca, ponieważ to, gdzie aktualnie żyła, uzależnione było od jej sytuacji materialnej w danym momencie. Utrata pracy, choroba, śmierć współmałżonka czy inne sytuacje losowe często musiały do przeprowadzenia się do tańszych, mniejszych lokali o gorszych warunkach.

Zdaniem niektórych badaczy praca na wsi była ciężka, ale spajała rodzinę od wewnątrz w ramach wspólnych interesów ekonomicznych. W mieście natomiast sytuacja była wręcz odwrotna – tu wielogodzinna praca poza domem i poza rodziną była czynnikiem dezintegrującym jej członków. Długa nieobecność często obojga rodziców sprawiała, że nie mogli oni należycie wypełniać swych obowiązków względem dzieci<sup>20</sup>. Do innych niż Z. Dębicki wniosków, dotyczących więzi w najuboższych rodzinach wielkomijskich, doszła A. Oderfeldówna<sup>21</sup> na podstawie przeprowadzonych ankiet, których wyniki opublikował Instytut Badań Społecznych. Autorka z wielką starannością przeanalizowała środowisko rodzin korzystających z pomocy społecznej, naświetliła ich sytuację finansową, mieszkaniową i zdrowotną. Przedstawiła stan ich ubioru, odżywiania się i higieny osobistej. Na podstawie ankiet dokonała hierarchizacji wartości i potrzeb objętych badaniem nastolatków z rodzin najuboższych. Przeanalizowała wpływ biedy na aspiracje życiowe młodego pokolenia. Materiały te stanowią cenny materiał źródłowy na temat sytuacji społecznej i ekonomicznej oraz determinowanych nią postaw życiowych warszawskiego proletariatu. Z przeprowadzonych na Ochocie badań wynikało, że więź między członkami rodziny wzrastała w miarę pogarszania się sytuacji życiowej. Im większa bieda dotykała rodzinę, tym bardziej była ona izolowana od reszty społeczeństwa, wyrzucana poza margines. Powodowało to poczucie alienacji i jednoczesne zacieśnianie więzi między członkami rodziny. Nie mogąc liczyć na pomoc z zewnątrz, zdani byli tylko na siebie i wzajemne wsparcie. To poczucie wspólnoty i współodpowiedzialności wszystkich członków rodziny pozwalało przetrwać i dawało siły do codziennej walki o byt. Przypadki chęci opuszczenia domu rodzinnego były sporadyczne. Często w licznej, wielopokoleniowej rodzinie był jeden żywiciel, nierzadko nastolatek, który mimo własnych potrzeb oddawał całą ciężko zarobioną, lichą pensję na utrzymanie matki, sióstr, szwagrów i siostrzeńców. Przeżycie rodziny jako całości było sprawą priorytetową, ważniejszą od własnej

<sup>20</sup> Z. Dębicki, *Wpływ czynników*, s. 15.

<sup>21</sup> A. Oderfeldówna, *Młodzież z przedmieścia: z badań ankietowych na Ochocie*, Warszawa 1937.

edukacji czy ubrania na zmianę. Szczególnie ciepły stosunek mieli badani do matek, które mimo skrajnie trudnej sytuacji potrafiły zadbać, aby każdy dostał kawałek chleba i herbatę, aby wszyscy trzymali się razem i nawzajem byli za siebie odpowiedzialni<sup>22</sup>. Tymczasem liczba pracujących kobiet stale rosła. Pewna ich część podejmowała pracę, ponieważ chciała również realizować się zawodowo, ale zdecydowanie większy odsetek kobiet pracował, ponieważ zmuszała je do tego sytuacja finansowa rodziny. Kwestię pracy kobiet uznawano za jedną z głównych przyczyn dysfunkcyjności rodzin: „każda praca zarobkowa będzie szkodliwa, jeśli odrywa żonę, a przede wszystkim matkę od domu, od jej najpierwszego obowiązku: wychowywania dzieci. Więc medyczka, która cały czas spędza poza domem, pozostawiając własne dzieci na opiece służącej, aptekarka, urzędniczka czy robotnica fabryczna, która czy to z własnej chęci, czy zmuszona warunkami materialnymi, zaniedbuje swoje obowiązki pani domu i matki, nie wypełnia swych zasadniczych zadań życiowych”<sup>23</sup>. W styczniu 1934 roku w przemyśle zatrudnionych było prawie 120 tys. kobiet, a tylko 20 tys. miało możliwość pozostawienia dzieci w żłobkach. Maria Śliwińska-Zarzecka założyła, że około 40% robotnic fabrycznych jest matkami. Idąc dalej tym tokiem, autorka stwierdziła, że w takim razie około 40 tys. rodzin pozostawało bez opieki<sup>24</sup>. Rodziny były wielodzietne, więc trudno określić, iloma w związku z tym dziećmi nie zajmowały się matki, zwłaszcza że dane na temat pracujących kobiet dotyczą tylko przemysłu, nie uwzględniając innych zajęć zarobkowych. Autorka podkreślała negatywne skutki pracy kobiet, stojąc na stanowisku, że „Dziecko rodziny, w której ojciec i matka pracują, chowa się samo, gorzej – chowa je ulica, zatrutemi miazmatami przenikając młodą, wrażliwą duszę”<sup>25</sup>.

W okresie tak dużego zainteresowania rodziną i jej funkcją wychowawczą problem braku opieki nad dzieckiem był często poruszany i wiele miejsca zajmowały dyskusje nad poprawą sytuacji ekonomicznej w kraju oraz koniecznością wprowadzenia zmian w systemie ubezpieczeń społecznych, które pozwoliłyby kobietom spokojnie zająć się domem i dziećmi, uwalniając ją od konieczności podejmowania pracy zarobkowej.

Mimo że skutki kryzysu dotkliwie odczuwali niemal wszyscy, to jednak – jak to zwykle bywa – najprędzej i najboleśniej dotknęły one warstwy najuboższe. Mnożyły się rzesze bezrobotnych, a ci, którym udało się zachować pracę, często nie byli w stanie utrzymać się za oferowane im wynagrodzenie. Publicyści okresu międzywojennego wskazywali na ogromny wpływ czynnika ekonomicznego na kondycję moralną rodziny, dowodząc, że niejednokrotnie przyczyną jej dysfunkcyjności były problemy finansowe.

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 139–148.

<sup>23</sup> M. Śliwińska-Zarzecka, *Praca zarobkowa kobiet a życie rodzinne*, w: *Rodzina. Pamiętnik I Katolickiego Studium o Rodzinie*, Poznań 1936, s. 434–448.

<sup>24</sup> Tamże, s. 434–435.

<sup>25</sup> Tamże, s. 434–448.

W wypowiedziach badanej młodzieży często pojawiała się wyraźna niechęć do założenia własnej rodziny, powodowana brakiem perspektyw na stałą pracę i pensję umożliwiającą jej utrzymanie. Nawet osoby posiadające narzeczonych nie podejmowały decyzji o ślubie, po pierwsze, że już sama ceremonia wiązała się z wydatkiem, a po drugie, z powodu braku jakichkolwiek środków do życia<sup>26</sup>. Niechęć do zawierania legalnych związków nie była jednoznaczna z seksualną wstrzeźliwością, co prowadziło do licznych niepożądanych ciąż, które oznaczały dla młodej samotnej matki życiową katastrofę. W tej sytuacji nagminnie wręcz było wywoływanie poronień. Na 60 kobiet (w tym także mężatek), objętych ankietą przez A. Majewską<sup>27</sup>, 56 próbowało pozbyć się ciąży, z czego 42 skutecznie.

Z przeprowadzonych badań wynikało, że bezrobotna młodzież nie była zainteresowana polityką i miała znikomą wiedzę na temat tego, co dzieje się w państwie. Przeświadczona o tym, że nie ma na nic wpływu, żyła poza nawiasem społeczeństwa. Nie interesowała się problemami ogólnymi, ponieważ swoich miała pod dostatkiem i nawet z nimi nie potrafiła sobie poradzić. Prawdę powiedziawszy, to nawet nie miała skąd czerpać bieżących informacji. Większość nie miała wykształconego nawyku czytania, a i umiejętności w tym względzie posiadała niewielkie z racji zakończenia edukacji często już w początkowych klasach, nagminnego opuszczania zajęć szkolnych z powodu obowiązków domowych lub konieczności podejmowania dorywczych prac zarobkowych, braku ubrania itp. Z przeprowadzonych badań wynikało, że dla większości młodzieży jedną z najwyższych wartości była praca, ponieważ posiadanie jej dawało możliwość przetrwania<sup>28</sup>.

Wiele istotnych informacji na temat sytuacji warstw najuboższych dostarcza wydawany w okresie międzywojennym w Warszawie „Opiekun Społeczny”. Autorzy artykułów, zaangażowani w pracę społeczną na terenie stolicy, ukazywali szerokie spektrum problemów. Najistotniejszym, z którego wynikały pozostałe, był problem braku pracy i pieniędzy. Pomoc w postaci zapomogi na niewiele się zdawała, ponieważ nie usuwała przyczyny życiowego niepowodzenia, co najwyższej niwelowała chwilowo jego skutki. Stawało się jasne, że zadaniem opieki społecznej powinno stać się ułatwienie w usamodzielnieniu się, zdobyciu nowych umiejętności i znalezieniu pracy, a także udzielanie psychicznego wsparcia podczas poszukiwania nowej drogi życiowej. W 1935 roku dotychczasową doraźną pomoc społeczną zastąpiono szeroko zakrojoną, kompleksową, której koordynatorem miały być Ośrodki Zdrowia i Opieki<sup>29</sup>. Informacji o rodzinach potrzebujących

<sup>26</sup> Tamże, s. 156.

<sup>27</sup> A. Majewska, *Warunki życia dzieci bezrobotnych na Woli*, w: *Społeczne przyczyny niepowodzeń szkolnych*, red. H. Radlińska, Warszawa 1937, s. 121.

<sup>28</sup> A. Oderfeldówna, *Młodość z przedmieścia*, s. 6.

<sup>29</sup> J. Starczewski, *Znaczenie pracy opiekunów społecznych*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 3, s. 4.

wsparcia mieli dostarczać opiekunowie społeczni, którzy zobowiązani byli dotierać do ludzi dotkniętych biedą, szukać jej źródeł i starać się je zwalczać.

Szczególną troską starano się otoczyć dzieci z rodzin najbiedniejszych i ich matki, których postawa miała największy wpływ na rozwój i wychowanie potomstwa. Z relacji opiekunów społecznych działających w środowiskach robotniczych wynikało, że z reguły dzieci robotników pozostawiane były bez opieki. Spowodowane to było tym, że aby utrzymać rodzinę i zaspokoić choćby w minimalnym stopniu jej potrzeby, oboje rodzice musieli pracować wiele godzin dziennie. Od pracy opiekunów społecznych w dużej mierze zależało, „czy z rzęsy dzieci ulicy wyrosną w przyszłości szumowiny społeczne, czy też zastęp dzielnych kowaczy jutra, dobrych pracowników i obywateli kraju”<sup>30</sup>. Ich zadaniem była pomoc w zorganizowaniu opieki nad dzieckiem poprzez znalezienie mu miejsca w żłobku, przedszkolu, ogródku jordanowskim lub oddanie pod opiekę tzw. matki zastępczej<sup>31</sup>. Oprócz tego dużą wagę przywiązywano do rozmów z matką, udzielania jej wsparcia psychicznego i pomocy w rozwiązywaniu trudnych życiowych problemów, a także przekazywania jej cennych wskazówek na temat wychowania i właściwej opieki nad dzieckiem.

Wychodząc z założenia, że o kondycji moralnej i duchowej rodziny decyduje przede wszystkim postawa matki, działacze społeczni właśnie ją starali się otoczyć szczególną troską. W swojej codziennej pracy zaobserwowali bowiem, że nawet jeśli ojciec nie spełnia należycie swej roli, jest bezrobotny, apatyczny, pije, wywołuje awantury, matka jest w stanie uchronić dzieci i rodzinę przed życiową i moralną katastrofą. Natomiast wykolejenie matki jest przeważnie równoznaczne z całkowitą klęską rodziny w każdym aspekcie jej życia. Zaobserwowano, że kobiety są silniejsze psychicznie i w trudnych sytuacjach, kiedy mężczyzna traci nadzieję i wiarę w siebie, rezygnuje z dalszych poszukiwań pracy, załamuje się i popada w alkoholizm, kobieta nadal walczy, biorąc na siebie odpowiedzialność za los rodziny. Z badań przeprowadzonych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w 1932 roku wynikało, że w rodzinach bezrobotnych ciężar ich utrzymania zwykle spadał na kobietę, która podejmując się różnych prac dorywczych starała się utrzymać mieszkanie i wykarmić dzieci<sup>32</sup>. Bezrobotny mąż, przeważnie nie radząc sobie z problemami życia codziennego, zamykał się w sobie, sprawiał wrażenie zupełnego braku zainteresowania losem rodziny, uciekał w alkohol. W takich sytuacjach kobieta przejmowała inicjatywę, zdając sobie sprawę z tego, że może liczyć tylko na siebie. Podejmowała wszelkie możliwe prace dorywcze, tocząc codzienną walkę o byt dzieci. W związku z tym działacze społeczni stali na stanowisku, że pomoc kobiecie to pomoc całej rodzinie.

<sup>30</sup> S.B. Kulesza, *Praca opiekuna społecznego a opieka nad dzieckiem*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 3, s. 14.

<sup>31</sup> Tamże, s. 15.

<sup>32</sup> M. Parzyńska, *Pomoc kobiecie – pomocą dla rodziny*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 6, s. 9.

Ośrodki Zdrowia i Opieki organizowały szereg kursów, pozwalających kobietom zdobyć nowe umiejętności, przydatne nie tylko w prowadzeniu domu, ale także dające możliwość znalezienia pracy zarobkowej. Zadbano też o młode, niezamężne jeszcze dziewczęta, starając się uświadomić im, że można wieść inne życie niż ich rodzice i wyrwać się z ciasnych, wilgotnych suterren, z unoszącym się odorem alkoholu. Szansą ucieczki od nędzy była nauka zawodu. W tym celu przy Ośrodkach Zdrowia i Opieki organizowano kursy kroju i szycia, ogrodnictwa i kwaciarstwa, a także dokształcanie w kwestii higieny osobistej, gotowania, oszczędnego i sprawnego prowadzenia domu, opieki nad dzieckiem, dbałości o jego zdrowie i wychowanie. Wskazanie właściwej drogi życiowej młodym dziewczętom i pomoc w realizacji celów miała w przyszłości ograniczyć liczbę kobiet życiowo niezaradnych, zdanych na pomoc państwa i organizacji społecznych, a także przyczynić się do stopniowego zmniejszania środowiska marginesu społecznego. Opieka nad nimi obejmowała również kształtowanie moralności i uświadamianie seksualne, ponieważ poważnym problemem społecznym były dzieci nieślubne. W latach trzydziestych rodziło się w Polsce ok. 60 tys. dzieci nieślubnych rocznie, co stanowiło ok. 10% wszystkich urodzeń<sup>33</sup>. Można się domyślać, że liczba ta była jeszcze wyższa, biorąc pod uwagę fakt, że nie wszystkie urodzenia musiały być zgłoszone. Nie da się też ustalić, ile było przypadków ukrywania ciąży, porodów w tajemnicy i niewykrytych aktów dzieciobójstwa.

Sytuacja samotnych matek była niezwykle trudna. Często bez dachu nad głową, wyrzucone z domu, bez pracy i pieniędzy młode dziewczęta nie były w stanie wychować dziecka. Niejednokrotnie, o czym świadczyły stale przepełnione domy podrzutek, nie mając w zasadzie wyboru, matki porzucały dziecko. Te z kolei, które mimo wszystko zdecydowały się zatrzymać je przy sobie, wkrótce przekonywały się, że w zasadzie nie mogą podjąć żadnej pracy, ponieważ opieka nad dzieckiem im to uniemożliwia. Pozostawały dwa wyjścia: albo zająć się nierządem i stoczyć na dno, albo chwycić się dorywczych zajęć i zostawiać niemowlę przez wiele godzin dziennie bez opieki. Takie rozwiązanie prowadziło do wysokiej śmiertelności niemowląt, zdecydowanie wyższej w przypadku dzieci nieślubnych niż urodzonych w związkach małżeńskich. „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>34</sup> podaje, że w 1926 roku na 100 dzieci urodzonych w związkach małżeńskich w pierwszym roku życia umierało 16, natomiast dzieci nieślubnych 33, czyli 1/3 dzieci rodzonych przez samotne matki.

Oprócz braku pracy i pieniędzy kolejnym ważnym problemem były warunki mieszkaniowe. W 1937 roku 65% ludności miast mieszkało w lokalach przedludniowych. W dzielnicach robotniczych na jedną izbę przypadało 6–8 osób<sup>35</sup>,

<sup>33</sup> M. Robakiewiczowa, *Pomoc matce nieślubnej i opuszczonej*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 6, s. 32.

<sup>34</sup> „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” 1928, s. 66.

<sup>35</sup> J. Kобрzyński, *Materiały I Kongresu Mieszkaniowego*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 2, s. 19.

często niespokrewnionych. Według badań przeprowadzonych przez A. Oderfeldównę na 74 rodziny najbiedniejsze, w 41 przypadkach w jednoizbowym, kilkunastometrowym mieszkaniu tłoczyło się 7–12 osób. Były to rodziny trypokoleniowe, posiadające zazwyczaj jednego żywiciela, pracującego dorywczo<sup>36</sup>. Trudności związane z utrzymaniem mieszkania niejednokrotnie zmuszały do wynajęcia „kawałka” podłogi sublokatorowi. Ta anormalna sytuacja odbijała się niekorzystnie zarówno na zdrowiu fizycznym, jak też na życiu moralnym. Tak duże zagęszczenie na niewielkim metrażu, fatalne warunki sanitarne i higieniczne przyczyniały się do rozprzestrzeniania chorób zakaźnych. Nie bez znaczenia był również aspekt moralny tej sytuacji. Dzieci od najmłodszych lat były świadkami fizycznych kontaktów damsko-męskich, co powodowało brak zahamowań, obniżenie wieku inicjacji seksualnej, wczesne sięganie po alkohol. Przykład dorosłych wykształcał złe nawyki, działał demoralizująco na wychowujące się w takich warunkach dzieci, wypaczał ich psychikę, sprawiał, że kolejne pokolenie wchodziło w dorosłe życie zdegenerowane, niepotrafiące żyć inaczej niż ich rodzice.

Z ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego z przełomu lat 1933/1934 wynikało, że na 100% zbadanych mieszkań robotniczych w Warszawie było: 44,2% mieszkań ciemnych, 52,6% wilgotnych, 98% nie posiadało toalety, 86% wodociągów, a 87% zlewów<sup>37</sup>. Dla niektórych jednak i takie mieszkania były szczytem marzeń. Mowa tu o tysiącach bezrobotnych żyjących w tzw. biedasiedlach. Każde większe miasto posiadało takie miejsca. O tym, jak duża była skala tego problemu, dobitnie świadczą dane statystyczne. W 1938 roku w samej tylko Warszawie 15 188 osób mieszkało w barakach dla bezrobotnych, a 14 869 przebywało w schroniskach dla bezdomnych<sup>38</sup>. Niżej już nie można było upaść. Trafiali tam ludzie zepchnięci z własnej lub niekoniecznie własnej winy na margines społeczny. Gnieździli się w ruderach, szopach, skleconych z odpadów szalaszach, barakach lub ziemiankach. Były to siedliska skrajnej nędzy, chorób, przestępczości i prostytucji. Nawet jeśli ktoś trafiał tam z jakimikolwiek zasadami moralnymi, aby przetrwać, musiał ich się wyzybić.

Prowadzone w międzywojniu badania nad rodzinami wiejskimi i robotniczymi wykazywały, że niewiele z nich naleźycie spełniało funkcje opiekuńczo-wychowawcze względem swego potomstwa. Przeważnie jednak zaniedbania nie wynikały ze złej woli rodziców, ale z trudnej sytuacji ekonomicznej, a także braku elementarnej wiedzy i jakiegokolwiek świadomości pedagogicznej, dlatego duży nacisk w dwudziestoleciu międzywojennym położono na pedagogizację rodziców, zapoznawanie ich z dorobkiem i najnowszymi osiągnięciami naukowców w dziedzinie wychowania i rozwoju psychicznego dziecka, jak

<sup>36</sup> A. Oderfeldówna, *Młodzież z przedmieścia*, s. 3–4.

<sup>37</sup> J. Kобрzyński, *Materiały*.

<sup>38</sup> H. Jadwidzyk, *Sprawa mieszkaniowa*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 12, s. 26.



również zachęcanie do samokształcenia, podnoszenia kultury osobistej i własnego rozwoju, a wszystko po to, by jak najlepiej mogli wychować potomstwo dla pożytku własnego i całego społeczeństwa. Literatura międzywojnia obfituje w publikacje o tematyce wychowawczej. Oprócz pozycji o charakterze naukowym, opartych na badaniach poszczególnych środowisk w kontekście ich wydolności wychowawczej i prac popularyzujących wyniki tych badań, ukazał się cały szereg książek-poradników, których adresatami byli rodzice. Zawierały one wskazówki i zalecenia wychowawcze kierowane głównie do matek. Autorami byli ludzie różnych profesji, często też sami rodzice, nietrudniący się zawodowo pracą wychowawczą, pragnący podzielić się swoimi doświadczeniami, dlatego poziom poradników był bardzo zróżnicowany. W tym czasie w Polsce ukazało się około stu poradników wychowawczych<sup>39</sup>. Wiele miejsca problemom wychowania w rodzinie poświęcano też w czasopiśmie pedagogicznych i rodzinnych („Przegląd Pedagogiczny”, „Oświata i Wychowanie”, „Wychowanie Przedszkolne”, „Młoda Matka”, „Rodzina i Dziecko”). Niemniej jednak cała ta literatura docierała w zasadzie tylko do środowisk inteligentnych. Działacze zaangażowani w pedagogizację rodziców zdawali sobie sprawę z faktu, że nadal w niewiedzy pozostają całe rzesze analfabetów<sup>40</sup>, a poziom intelektualny większości tych, którzy posiadli umiejętność czytania, uniemożliwia im zrozumienie przykazywanych treści. Tymczasem czasy, kiedy za naród uważano jedną tylko warstwę społeczną dawno już minęły. W nowoczesnym społeczeństwie o sile państwa nie stanowiła garstka wybrańców, ale wszyscy jego obywatele, dlatego dostrzegano konieczność jak najszybszego podniesienia poziomu wiedzy najniższych warstw społecznych. Priorytetem stało się zmniejszenie analfabetyzmu, m.in. za sprawą wprowadzenia ustawy o obowiązku szkolnym, budzenie narodowej i obywatelskiej świadomości oraz podniesienie stanu wiedzy ogólnej wśród najuboższych. Nie było to sprawą prostą, gdyż z powodu fatalnych warunków życia członków tych środowisk na plan pierwszy wysuwała się walka o przetrwanie. Brak elementarnej wiedzy, świadomości społecznej, kultury osobistej i podstawowych zasad higieny oraz tragiczne warunki materialne i mieszkaniowe sprowadzały życie tych ludzi do wegetacji. Dostrzegano ten problem i próbowano szukać rozwiązań. Jak wiele było do zrobienia w tej kwestii doskonale oddaje wypowiedź Marii Śliwińskiej-Zarzeckiej: „Trzeba rodzinie ułatwić zdobycie tych niezbędnych wiadomości, ale trzeba również pamiętać, że najlepiej wyszkoleni rodzice nie wypełniają swych zadań w nędzy, pozbawieni kąta własnego i minimalnych warunków materialnych, dlatego akcja, która zmierza do rozwiązania sprawy mieszkaniowej, kwestia zarobkowania kobiet poza domem,

<sup>39</sup> K. Jakubiak, *Badania naukowe nad rodziną oraz problematyka wychowania rodzinnego w literaturze pedagogicznej II Rzeczypospolitej*, w: *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995, s. 221.

<sup>40</sup> Spis powszechny z 1921 r. wykazał, że co trzeci obywatel Rzeczypospolitej był analfabeta.

bezrobocie, zagadnienie ubezpieczeń społecznych, podniesienie stanu higieny wśród mas, wszystko to zmierza do umożliwienia rodzinie wypełnienia jej zadań wychowawczych<sup>41</sup>.

Nie można odmówić inicjatywy, chęci i starań we wprowadzaniu zmian. Biorąc pod uwagę ogrom problemów młodego państwa polskiego i krótki okres, jaki dany był na ich rozwiązanie – dokonano bardzo wiele, tym bardziej że nie były to lata spokojne. Wiele pracy włożono w oświatę warstw najuboższych, poprawę ich stanu zdrowia i warunków życia, zmniejszenie analfabetyzmu, podniesienie poziomu kultury i wiedzy ogólnej, a także budzenie narodowej i obywatelskiej świadomości. Dotychczasową pomoc najuboższym o charakterze dobroczynnym przekształcono w zorganizowaną opiekę społeczną. J. Starczewski określił wiek XX wiekiem profilaktyki, mającej na celu zapobieganie powstawaniu w przyszłości nowych potrzeb opiekuńczych. „Opieka społeczna – zaspokajanie potrzeb człowieka – zaczyna przekształcać się w pomoc społeczną – współdziałanie z człowiekiem w walce o jego samodzielność<sup>42</sup>”. Druga połowa lat trzydziestych to okres wzmożonych działań służb społecznych, podejmujących próby przeniknięcia do środowisk najbiedniejszych i wyjścia naprzeciw ich potrzebom, nie tylko w sposób doraźny, ale przede wszystkim obejmując je stałą opieką. Powołane w tym celu Ośrodki Zdrowia i Opieki posiadały gabinety lekarskie, higieniczne, sanitarne, działy opieki społecznej. Zabezpieczały swoim podopiecznym łaźnie, organizowały kuchnie mleczne, świetlice i żłobki, a także umożliwiały szkolenia i kursy, pomagały w znalezieniu pracy<sup>43</sup>. Łącznikami między rodzinami potrzebującymi pomocy a Ośrodkami byli współpracujący z nimi opiekunowie społeczni. Konieczność budowania od podstaw wszystkich struktur państwowych, zrujnowana gospodarka, a do tego dochodzące spory polityczne, problemy z mniejszościami i ciągle zagrożenie z zewnątrz – wszystko to sprawiało, że tylko dzięki wielkiej determinacji w walce o lepsze jutro można było dokonać tylu korzystnych zmian we wszystkich niemal dziedzinach życia.

<sup>41</sup> M. Śliwińska-Zarzecka, *Praca zarobkowa kobiet a życie rodzinne*.

<sup>42</sup> J. Starczewski, *Geneza Ośrodków Zdrowia i Opieki*, „Opiekun Społeczny” 1938, nr 12, s. 4.

<sup>43</sup> Tamże, s. 12.

Agata Samsel  
University of Białystok

## Pedagogical efficiency of the most indigent families in the Second Republic of Poland

### Summary

During the Second Republic of Poland there was a sudden increased interest in child upbringing and family which was considered the most important educational environment. Scholars who represented various areas of knowledge (e.g. educators, sociologists, psychologists) carried out research on the family. They paid special attention to farmers' and factory workers' families. The results of the research demonstrated general condition and educational efficiency of the poorest families. They also detected some shortcomings and failures in child upbringing which, in turn, enabled to take preventive steps and determine ways to compensate those failings by educational and child – caring institutions.

A significant percentage of farmers' and factory workers' families didn't fulfill basic educational functions to their offspring. It generally didn't result from parents' bad intentions but from lack of basic knowledge and pedagogic awareness, unacquaintance with basic hygiene rules and difficult economic situation. A number of preventive activities were undertaken in order to enhance the level of education, culture and general knowledge throughout the society and to improve condition of the lower classes of the society. Previous ad hoc charity help was substituted with organised social welfare.